Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1901. Nr. 19.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Ze Sejmu.

Ostatnia sesya sześciolecia Sejmu krajowego skończyla się dnia 9-go lipca br. Posłowie Związku stronnictwa chłopskiego tj. klubu katolicko-ludowego, wytrwali niezłomnie; nia dali się uwiązać na sznurku ani stańczykom, ani ludowcom, ani liberałom — ale trzymali się dzielnie i samoistnie, i spełniali swoje obowiązki poselskie jako chłopi wierni swoim braciom, i ze zdrowym rozumem i powagą chłopską bronili swoich braci rolników małomieszczan lub robotników.

Postawili wiele wniosków zasadniczych i korzystnych dla ludu, jak i całego kraju. Wnieśli wielką liczbę interpelacyj do rządu i Wydziału krajowego, i trzeba przyznać, że wnioski i interpelacye posłów Związku chłopskiego, prawie wszystkie zostały zalatwione i uwzględnione, z wyjątkiem wniosku wcielenia obszarów dworskich do gmin, chociaż jednak ten wniosek nie został w całości przyjęty — ale częściowo wchodzi w życie, jak ustawa szkolna, gdzie obszar dworski płaci wspólnie z gminą; a teraz ustawa mająca wejść w życie, zabezpieczająca robotników na starość — także obszar dworski będzie ponosił równe koszta.

Posłom ze Związku stronnictwa chłopskiego nie zależało na burdach i rozgłosie, ale zależało im na poszanowaniu powagi, jako reprezentantów zdrowych chłopów. To też żądania, potrzeby i krzywdy wyrządzane ludności przedstawiali poważnie i stanowczo, jako uzasadnione na podstawie własnego doświadczenia, lub dowodowych aktów. Nie sława — ale czyny świadczą o ich działalności poselskiej, czego dowodem jest największej wagi ze wszystkich ustaw krajowych, ostatnia ustawa o włościach rentowych, to jest dzieło posłów Związku stronnictwa chłopskiego, dla ludności polskiej i ruskiej, — do którego to dzieła przyłożył silną a życzliwą swą rękę Marszałek krajowy!

Wiadomo Szanownym Czytelnikom, że jeszcze w r. 1889 weszło do Sejmu 3 chłopów t. j. Potoczek St., Kramarczyk i Stręk. Posłowie ci trzej utworzyli osobny klub w Sejmie, i nazwali się klubem »katolicko-ludowem«. Nie było to w smak posłom liberalnym ta nazwa, i większość sejmowa świderkowato spoglądała na tych trzech posłów-chłopów, z wyjątkiem kilku posłów ze strony szlachty i ze strony demokratów (lewicy), którzy dodawali śmiałości i odwagi tym chłopskim posłom. Panowie ci przychylni i uprzejmi posłom-chłopom po części żyją a po części pomarli. Pomarli pp. Babczeński, Weigl i inni. Zaś żyją: Hr. Piniński obecny namiestnik, hr. Mieczysław Rej, Romanowicz i Edmund Klemensiewicz i jeszcze kilku innych zacnych panów ze strony szlachty i demokracyi, którzy byli życzliwi w Sejmie dla tych trzech chłopów, i kiedy ci trzej chłopi poczęli stawiać wnioski i przemawiać w Sejmie, a wypowiadali prawdę szlachcie i demokratom, tak, że suchej nitki na nich nie pozostawili, lecz nikogo nie obrażało, bo mówili prawdę, na podstawie swych doświadczeń i niezbitych dowodów, jako posłowie wśród ludu pracujący i znający potrzeby i krzywdy wyrządzane ludności wiejskiej i małomiejskiej; bronili tej ludności śmiało i otwarcie i nie dali się nagiąć na żadną stronę, toteż niezadługo ci chłopi zjednali sobie wpływ

i powagę w Sejmie i poza Sejmem, bo kto idzie prostą drogą a wolnym krokiem — ten prędzej dojdzie do celu, jak ten, który przechodzi krętemi ścieżkami i przeskakuje różne parowy z krzykiem i wrzaskiem, a nieraz i kark sobie utrąca, a swego towarzysza pozostawia w błędzie i naraża go na niebezpieczeństwo.

W początkach wpływy i naciski ze strony innych stanów były wielkie — ale największy nacisk był poza Sejmem tak, że ci trzej posłowie nie mogli ani zjeść swobodnie, ani nic opracować, ani spać w nocy, bo im wszędzie towarzyszyli różni ludzie i namawiali do różnych swoich zachcianek. tak, że tym posłom-chłopom te wpływy jakichś tam opiekunów obrzydły i doprowadziły do tego, że poseł Kramarczyk, jako o najtęższej figurze i sile — brał każdego natrętnika za kołnierz i wyrzucał za drzwi — i potem dopiero nastąpiła swoboda i spokój tak, że ci posłowie mogli korzystniej myśleć i pracować dla dobra ludności i kraju.

Lud widząc tę stałość i działalność posłów: St. Potoczka i Kramarczyka — w roku 1895 przy następnych wyborach wybrał do Sejmu nie trzech — ale 11 chłopów, to jest: pięciu ze stronnictwa Związku chłopskiego, a sześciu ze stronnictwa ludowego. I cóż się stało — zamiast złączyć się w jeden klub chłopski i wspólnie pracować nad polepszeniem i podniesieniem z niedoli swych braci chłopów. Prewodyry ludowców rozdzielili tych chłopów na 2 części, — i tak ci prewodyry podburzyli swych stronników chłopów — przeciw chłopom, ze stronnictwa Związku chłopskiego, że poczęli robić związkowcom (bo tak ich nazywają) różne szydercze mowy i bluźnierstwa. I ta wiara, ze strony ludowców, weszła do Sejmu, jakby nawpół zdziczała, poczęła wrzeszczeć, piszczeć i rzucać się na wszystko, i sami nie wiedzieli, co chcą robić i zrobić.

Ośmieszało to postępowanie posłów ludowców, nieraz całą Izbę sejmową, ale nieraz żal serce ściskał, nad ich głupotą i zależnością od swych prewodyrów, bo jak Stapiński beknął — tak i oni musieli beczeć, mimo swej woli, bo chłop zawsze jest chłopem, chociaż należy ten do tego stronnictwa, a ten do innego — ale potrzeby ekonomiczne wszyscy mają jedne — wina chłopa jest ta, że bodaj jakiemu pankowi da się naciągać i zachwiać, że jego krzykom i wrzaskom wierzy, chociaż to jest na szkodę i nieraz zgubę jego i jego dzieci; wina chłopa jest także i w tem, że nie ma własnej woli i mocnego postanowienia, ale wierzy bodaj jakiemu oberwusowi i wierzy w niego, jakby w jaką świętość — a nie pomyśli o tem, że to jest jego nieprzyjaciel, bo mu szkodzi na ciele i duszy!

Tak ludowcy bawili się igraszkami i ośmieszaniem w Sejmie, ale jak poseł Kramarczyk dał im parę razy cięgi moralne i inni posłowie tak, że aż ludowcom w pięty poszło — dopiero trochę ochłódli z gorączki i zmężnieli. Z tych bawidełek ludowców, można tylko wyłaczyć Bojkę i Średniawskiego, ale i z reszty możeby był jaki pożytek w Sejmie przeszłym, gdyby nie byli tak potulni i upokarzającymi rykom i bekom Stapińskiego.

Stary Sejm załatwił przy swoim końcu jednę bardzo ważną sprawę: **włóści rentowe.**

Ciekawa rzecz, jak się ułożyły stronnictwa co do tej sprawy.

Rusini stanęli opornie. Zarzucali, że z kredytu rentowego będą korzystać »Mazury« i będą kupowali grunta na Rusi.

Ludowcy (Bernadzikowski i Milan) przemawiali przeciw ustawie o włościach rentowych, bo (powiadali) powstaną z tego nowe »przywileje«.

Potoczek wita ustawę, jako rzecz dobrą. Nie spełnia ona wszystkich życzeń ludu, ale jest początkiem dalszych ulepszeń, które teraźniejszy Sejm przekazuje w spuściźnie następnemu.

Milewski pochwala ustawę, jako postęp i przepowiada, że jej twórcy będą mieli wielkie zadowolenie, gdy zobaczą ile dobrego przyniesie ona krajowi.

Milan przemawia w duchu posła Bernadzikowskiego.

Stojałowski podnosi zasługę marszałka co do jego starań, aby ta ustawa przyszła do skutku. Przyznaje ustawie tej, jako wielką zaletę, że ona wprowadza porządek do tego, co się dziś działo nieporządnie. Komisya daje wszelkie gwarancye, że ustawa będzie poczciwie wykonaną; zresztą jest na to kontrola Sejmu. Jestto pierwszy wielki krok ekonomiczny i dlatego zasadniczej opozycyi podnosić przeciw ustawie niepodobna.

Oświadczył, że był na dwóch licznych ludowych zebraniach — ich wyrok zaś był: »*poprawić co się da — ale brać co się da*«. Będzie głosował za projektem ustawy.

Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Mowcą *za* wybrany został p. *Kramarczyk*, *przeciw* zapisani byli pp. Nowakowski i Wachnianin i obaj przemawiali.

Wachnianin (Rusin) domagał się, ażeby komisya rentowa uwzględniała obie narodowości.

Kramarczyk odpowiedział na zarzuty p. Milana. Widzi on w projekcie ustawy bardzo ważny krok naprzód. Zwalcza poglądy Bernadzikowskiego. Rusinom na ich zarzuty odpowiada, że lepiej, żeby między niemi siedział mazur-chłop, aniżeli niemiec-żyd! My się nie rozdzielajmy, bo w tem jest zguba.

Ostatecznie przy głosowaniu okazało się, że wszyscy posłowie (i ludowcy także) głosowali za ustawą. Przeciw — głosowali tylko Rusini. Tak ustawa została prawie jednomyślnie przyjętą. Stronnictwu chłopskiemu można powinszować, że tak ważny krok z jego programu postawiono naprzód. Szczęść Boże! do dalszej pracy!

Dyskusya budżetowa.

Przed dyskusyą budżetową stało się coś osobliwego: posłowie ruscy, jakoby obrażeni tem, że Sejm nie uwzględnia ich życzeń — opuścili Sejm i już się nie pojawili... na dwa dni, Ma to być manewr wyborczy, albowiem stało się to tuż przed wyborami.

Po wyjściu Rusinów z sali, Sejm przystąpił do ogólnej dyskusyi nad budżetem. Pierwszy zabrał głos p. *Stojałowski* i w dłuższem przemówieniu omawiał powody, dla których jego stronnictwo wstąpiło do Koła polskiego. Stało się to dlatego, iż widział, że wobec wrogiego stanowiska Niemców, wszyscy Polacy powinni iść razem, a potem i dlatego, że ile razy który poseł z jego stronnictwa wniósł interpelacyę, to Niemcy mieli zawsze na ustach „polnische Wirthschaft“ i miano to stosowali nietylko do Koła polskiego, ale i do polskich stronnictw opozycyinych. Sresztą w Sejmie jest dość miejsca na wypowiedzenie żalów i skarg i nie trzeba szukać trybun wiedeńskich.

W dalszym ciągu domagał się p. *Stojałowski*, ażeby przy wyborach więcej osobista wolność i przekonania były szanowane. Uderza na żydów, którym przypisuje dążności rozkładcze; ich wpływ zatruwa nasze życie publiczne. Nie ma jednego kierunku pracy, któraby nie była w różnym stopniu opanowaną przez żydów. Oni podkopują moralny i materyalny byt ludności chrześcijańskiej. Są to prawdziwi główni wrogowie chrystyanizmu. Uderza na demokratów i ludowców, że sprzyjają żydom.

W. Dzieduszycki odpiera zarzuty Rusinów, jako niesłuszne. Rusinom nikt krzywdy nie robi, ani nie myśli robić.

Jabłoński imieniem lewicy, mowi o potrzebie różnych reform. Co do reformy gminnej, to interesuje ona stronnictwo lewicy na równi z całym krajem; lewica będzie dążyła w kierunku wytkniętym przez p. Potoczka.

Stadnicki wyraża przekonanie, że Sejm, mimo skromnych środków zrobił wiele dla podniesienia ekonomicznego kraju, co stwierdza wyliczeniem całego szeregu spraw załatwionych w tej izbie. Wykazuje, że większość powodowała się zawsze życzliwością i najlepszemi chęciami wobec ludu. (Oklaski).

Bojko zapewnia, że pragnie co do przyszłych wyborów, aby mniej wyszło partyjnych ludzi, a jak najwięcej dobrych synów kraju (oklaski). Zwraca się do rządu centralnego z życzeniem równego traktowania wszystkich. Nie chce, aby praktyki wyborcze w Galicyi usprawiedliwiły wobec ludu to, co się dzieje w Rosyi i Prusiech (?!) Zarzuca szlachcie zasklepianie się w kastowych przesądach. — Nie dziw, że chłop słucha agitatora, skoro większość sejmowa słucha Stojałowskiego. (Wesołość). Z kolei porusza potrzebe podwyższenia płac nauczycielskich, uznaje ustawę rentową za pożyteczną Co do kwestyi wstąpienia do Koła ludowców, to zapewnia, że jest to rzeczą nie odległą i nie trudną, a zależy od Koła; podnosi uchwałę ostatniego kongresu ludowego w Tarnowie, która wstąpienie ludowców do Koła uczyniła zależnem od znanych gwarancyj.

Romanowicz rozwija program odrodzenia narodowego przez uprzemysłowienie kraju. Jest to bowiem stworzenie nowej siły i nowych środków dla pracy na polu oświaty i podniesienia narodowego życia.

Ubolewa nad tem, że nie przyszło do polepszenia płac nauczycielskich; na to powinne były środki się znaleść. Domaga się dalej reformy w szerokim zakresie, nie mniej reformy wyborczej, żąda wreszcie poszanowania praw obywatelskich przy wyborach.

Namiestnik *Piniński* zabiera głos celem odpowiedzi na zarzuty, jakie padły przeciw władzom administracyjnym. Nie był i nie jest zwolennikiem uprawiania polityki przez władze administracyjne. Jeżeli ludność wiejska bierze udział w życiu politycznem i garnie się do niego dojrzale, to tylko cieszyć może. Ale tego samego prawa nie należy odmawiać i „surdutowcom“. Władza podczas wyborów nie możę być zupełnie bierną; musi strzedz ładu i porządku. Ma być jednak bezstronną i sprawiedliwą — o co z całą pewnością na swojem stanowisku starać się będzie. Pragnie, by wybory się odbyły legalnie z poszanowaniem praw konstytucyą zastrzeżonych. (Huczne oklaski).

Po kilku jeszcze mowach uchwalono budżet krajowy. Poczem w dniu 10, lipca, Sejm został zamknięty i mowami pożegnalnemi zakończony.

Mowa marszałka.

Wysoki Sejmie! Kończymy w tej chwili sześcioletni peryod sejmowy, a niebawem staniemy przed naszemi wyborcami, im też i całemu krajowi pozostawić mamy sąd o naszej działalności.

Wobec znużenia wys. izby odmówić sobie muszę tego, co było słusznem zwyczajem moich poprzedników tj. streszczenia działalności Sejmu w ciągu sześciolecia. Przypomnę tylko, że w ciągu tego sześciolecia uchwaloną została ustawa gminna dla 131 miast, ustawa budownicza dla gmin wiejskich, ustawa konkurencyjna, ustawa drogowa, ustawa szpitalna, ustawa komasacyjna, dwukrotnie uchwalona zmiana ustaw szkolnych zamierająca podwyższenie płac nauczycielskich, dwukrotna zmiana statutu krajowego, powiększająca liczbę posłów, organizacya kredytowa na podstawie kas Raiffeisenowskich już dziś świetnie się rozwijających i uchwalona w ciągu ostatniej sesyi ustawa o włościach rentowych, obok wielu innych, których nie wspominam.

Ubolewam, że ostatnia ustawa, o której sądzę, iż odda krajowi znakomite usługi, nie została uchwaloną jednomyślnie, jak się tego spodziewałem.

Nie potrzebuję zapewniać nikogo, że intencya wydziału krajowego w tej sprawie była wolną od jakichkolwiek celów narodowościowych, ale sądzę, że mogę dać z tego miejsca zapewnienie, że ta ustawa nigdy nie będzie w ten sposób wykonywaną, jak się tego posłowie ruscy obawiają (Brawo) i że skład komisyi rentowej da im odpowienni wpływ na całość akcyi a wtedy z pewnością uznają, żeśmy przez tę ustawę, choć przeciw ich woli uchwaloną, oddali obu narodom równą usługę. (Brawa i oklaski).

Już zagajając Sejm przewidywałem, że nie jedna z ustaw przez wydział krajowy przedłożonych, a także i ustawa o biurach pracy, w ciągu tej sesyi nie będzie mogła być załatwioną, ale praca i uchwały komisyi wskazują, że Sejm pragnie stworzenia organizacyi biur pracy, a nie wątpię, że wydział krajowy ustawę w tej samej, lub zmienionej formie przedłoży, a na razie dołoży starań i udzieli potrzębnej pomocy powiatom, by one z własnej inicyatywy biura pracy zakładały. (Brawo).

Pozwólcie panowie, że jeszcze przypomnę w kilku słowach stronę administracyjno-finansową działalności Sejmu, a która streszcza się w tem, że gdy w tem sześcioleciu wydatki rzeczywiste wzrosły mniej więcej o 5 mil. kor., a sam budżet szkolny wzrósł o 2,500 000 kor., to równocześnie stan długów krajowych emisyjnych zmniejszył się o 9,000.000 kor., a dodatki krajowe pozostały niezmienione, a nawet dodatek do podatku gruntowego zmniejszył się o jednego centa. Cyfry te są tak wymowne, iż komentrrza nie potrzebują. (Oklaski).

Zagajając pierwsza sesyę sejmową przed 6 laty, miałem nadzieję, że Sejm w ciągu tego sześciolecia przeprowadzi reformę ustawodawstwa gminnego, a dziś przyznać się muszę do winy, a w każgym razie przyjmuję oepowiedzialność za to, że inicyatywa do tej reformy nie wyszła ani od Wydziału krajowego, ani odemnie. Choć gwałtowną potrzebę tej reformy uznaję i gorąco jej pragnę, to jednak i dziś jeszcze sądzę, że Wydział krajowy projekt takiej reformy powinien wnieść dopiero wtedy, gdy kraj na przyjęcie jej będzie dostatecznie przygotowany i gdy będzie uzasadnione przypuszczenie, że Sejm tę reformę przyjmie; wnoszenie projektu w innej chwili może dać zadowolenie jegnostkom, ale dzieło reformy utrudni, a może uniemożliwi.•

Jeżeli jednak nie mógłbym doradzać sztucznego forsowania tej reformy, nim ona w naturalnym biegu rzeczy dojrzeje, (Brawo) to trwam dziś bardziej, niż kiedykolwiek w przekonaniu, że reforma istotna ustawodawstwa gminnego w naszym kraju nie da się inaczej przeprowadzić; jak przez złączenie w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły. Reformę gminną na innej podstawie uważam za niemożliwą. Oklaski i brawa).

Gdybym miał jednym rysem działalność Sejmu i jego rezultaty określić, powiedziałbym, że ten Sejm w swej pracy, w swych zamiarach i uchwałach zawsze o całym kraju myślał, od wszelkiego soakowstwa był wolny, starał się o złagodzenie sporów społecznych i politycznych, unikał wszystkiego, co dzieli i waśni, szukał, a co ważniejsza‘ prawie zawsze znajdował sposób łączenia w harmonijną całość interesów, choćby pozornie sprzecznych.

Pozostanie to zaszczytem i dumą tego Sejmu i tego sześciolecia, że w nim i przez niego nastąpiło zbliżenie ludzi i stronnictw, wyjaśnienie niejednego nieporozumienia, usunięcie niejednej nieufności, oparte na wzajemnem przekonaniu się, że wszyscy mamy tylko jeden cel, dobrą wolę i dobrą wiarę. (Brawa).

W rezultatach tego działania, w myśli przewodniej, która Sejmem kierowała, mieści się zarazem program dla tych, którzy po nas przyjdą.

Potem nastąpiły podziękowania marszałkowi. Imieniem włościan dziękował Kramarczyk.

Gniew stańczyków.

Stronnictwo konkerwatystów krakowskich wzięło za punkt swego hononu przeprowadzenie ustawy o *„gminach zbiorowych“*, podług wniosku Dunajewskiego i Sanguszki. i to się nie udało. Na domiar marszałek w końcowej mowie przyznał się, że on to był głównym przeciwnikiem takiej reformy, jako nie dojrzałej.

„Jeżeli jednak nie mógłbym doradzać sztucznego forsowania tej reformy, nim ona w naturalnym biegu rzeczy dojrzeje, to trwam dziś bardziej, niż kiedykolwiek w przekonaniu, że reforma istotna ustawodawstwa gminnego w naszym kraju nie da się inaczej przeprowadzić, *jak przez złączenie w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły.* Reformę gminną na innej podstawie uważam za niemożliwą“.

To są słowa Marszałka — i one to obudziły gniew krakowskiego „Czasu“, z powodu bardzo wyraźnego uznania sprawiedliwej zasady we wniosku Potoczka o „wcieleniu obszarów dworskich do związku gminnego“. „Czas“ się gniewa, bo się mu psuje interes przed wyborami.

Wytyczna dla Wyborców włościańskich,

Stoimy przed wyborami. To znaczy przygotować mamy nowy korpus, którzyby prowadził dalej walkę rozpoczętą o dobro kraju. Jakichże ludzi mamy dobierać? Nie innych, tylko takich, którzyby dalej prowadzili dzieło szczęśliwie rozpoczęte w duchu stronnictwa chłopskiego.

Krótka wskazówka na razie: *Precz z kandydatami, którzyby chcieli gmin zbiorowych!“*

Jest jeszcze wiele spraw, ale to jest hasło rozpoznawcze, na teraźniejsze wybory.

We Lwowie zawiązał się z ramienia stronnictwa pańskiego *komitet centralny,* który będzie zalecał kandydatów sobie przychylnych. Przybrali oni do siebie

kilku włościan: Franciszka Kramarczyka z powiatu bialskiego, Jana Datę z powiatu Jasielskiego. Ludwika Tyrkę z powiatu tarnowskiego i kilku innych. Skąd oni się tam wzięli i kto ich posłał, nie jest nam wiadomo. To pewne, że uchwały tego komitetu nic nas nie mogą obchodzić. My popierajmy tych, co dzieło naszego dobra dalej będą prowadzić, w myśl programu „stronnictwa chłopskiego".

Ruch wyborczy.

Patent cesarski rozwiązał Sejm galicyjski, a Prezydyum namiestnictwa rozpisało w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wybory do Sejmu i ustanowiło jako dzień wyborów w okręgach wyborczych *gmin wiejskich* **5. września,** w okręgach wyborczych *miast* **11. września,** *w izbach handlowych* **12. września,** a w ciałach wyborczych *większych posiadłości* **17. września.**

Postanowienia co do godzin i miejsc, w których wybory mają się odbyć, zawierać będą karty legitymacyjne, które uprawnieni do wyboru otrzymają w swoim czasie.

Kandydaci na posłów mnożą się z każdym dniem, jak grzyby po deszczu.

W sandeckiem przeciw dotychczasowemu posłowi Stanisławowi Potoczkowi, ma zamiar próbować swych sił p. Znamirowski z Krynicy.

Krakowski „Głos narodu" donosi, iż z kuryi wiejskiej powiatu krakowskiego kandydować będzie przeciw dotychczasowemu posłowi p. Franciszkowi Wójcikowi, ludowcowi, włościanin Franciszek Ptak, ze stronnictwa narodowo-antysemickiego.

Dr. Michał Danielak zamierza ubiegać się o mandat z kuryi wiejskiej powiatu *nowotarskiego;* p. Jan Wojtyga z gmin wiejskich w powiecie *chrzanowskim,* a ks. Andrzej Szponder z gmin wiejskich w powiecie *myślenickim.* W powiecie *limanowskim* ma widoki p. Marszałkowicz ze Stronia. W *wielickiem* w miejsce dotychczasowego posła Czecza stawiają jako kandydata p. prof. Młynka, syna włościańskiego z Sierczy. W *gorlickiem* stawiają ks. Kielara, proboszcza. W *brzeskiem* przeciw p. Bernadzikowskiemu stawia ks. Stojałowski kandydaturę Węgrzyna. W *tarnowskiem* włościanie stawiają kandydaturę p. Narcyza Sikorskiego.

W wielu innych powiatach jeszcze nic nie słychać. Prosimy o dalsze wiadomości i popieranie jedynie tych kandydatów, którzy dają pewność, że będą pracowali w myśl naszego stronnictwa chłopskiego, ludzi pewnych! Nie dać się łapać na żadne obiecanki! Na wyborców wybierać ludzi pewnych!

Krótki to czas, bo zaledwie 6 tygodni do pierwszych wyborów, i do tego czas żniwa — będzie utrudniał urządzanie zgromadzeń i porozumienia do wyboru kandydatów na posłów; ale jesteśmy pewni, że lud wiejski jest już doświadczony przeszłymi wyborami i różnego kalibru kandydatami, agitatorami i obiecankami starych płaszczy, zniesieniem podatków, rozdziałem gruntów dworskich i kościelnych itd. itd.

Mamy tę nadzieję, że lud nie da się złapać bodaj jakiemu przybłędzie, na te głupie obietnice, które nigdy nie będą spełnione; ale porozumcie się w powiecie i obierzcie kandydatów swoich, którzy mieszkają i żyją wraz z ludem w powiecie, bo poseł powinien być w powiecie, w pośród swoich wyborców.

Trzeba mieć baczne oko na różne kłamstwa i oszczerstwa, przez agitatorów różnego kalibru. I tak w krótkiem czasie wyborczem, to nie jeden agitator i krzykacz dostanie zapalenia wątroby i nyrek. Każdy powiat wybiera swego posła, i w każdym powiecie przecięż są ludzie zdolni i życzliwi ludowi; takiego trzeba wybierać, co nie pyskiem — ale czynem pracował i pracuje dla ludu.

Najlepszy na posła jest chłop, ze zacnej rodziny, który się nie wstydzi tego stanu, niech on będzie w jakim chce stroju i zawodzie — to ten zawsze jest pewny i szanuje pochodzenie swego stanu i jest życzliwym swoim braciom chłopom; ale strzeżcie się tej mieszaniny, co to ni kot — ni baran.

Także i szlachcic ze zacnej rodziny — czy on jest w zawodzie urzędniczym, czy w zawodzie duchownym, lub na obszarze ziemi nie jest tak wrogo usposobiony dla chłopa, jak ta mieszanina, co to wyrosła z dziadów na panów — i ci to najbardziej pogardzają chłopem i szkodzą mu we wszystkich sprawach i zawodach — takich ludzi trzeba unikać i nie można im nic zawierzać, bo to są obłudnicy, i co innego mówią a co innego myślą, by tylko chłopa przyciągnąć na swoją stronę— a potem skórę z niego złupić, — gdyby po chłopskich plecach doszli do karyery.

Chłop — chłopa powinien wybierać na pasła, ale chłopa rozumnego, trzeźwego, religijnego, niehałaśnika i wichrzyciela ludu, bez podstaw moralnych i religijnych.

*

Socyaliści także ułożyli swoją listę kandydatów na kuryę wiejską, i tak: J. Wrona, na powiat Brzez.; A. Ribenbauer, na pow. Bochnia; Stapiński na powiat Krosno; Bernadziński, na pow. Brzezko; F. Wójcik, na pow. Kraków; Drewniak, na pow. Jasło; Rekucki, na pow. Nowy Targ; Milan, na pow. Sanok; Krajeski, na pow. Pilzno; Krempa, na pow. Mielec; Siwula, na pow. Ropczyce; Jan Furmanek, na pow. Gorlice.

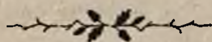
Większa własność. W okręgu Nowy Sącz jest kandydatów 5-ciu; największe szanse mają: p. prof. Pilat i prezes Rady powiatowej W. Głębocki.

Z miasta Nowy Sącz kandydują: Dr. Lehman, J. Gutowski, i notaryusz Lipiński.

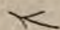
*

Ks. Stojałowski zerwał sojusz z ludowcami, teraz znów ludowcy połączyli się ze socyalistami i wypowiedzieli walkę stronnictwu chłopskiemu, aby się pomścić za ustawę włości rentowych, której sobie nie życzyli, bo ludowcy i socyaliści chcieliby, aby w kraju było jak najwięcej dziadów, a w tej — pole dla nich do zaburzeń i przewrotu i narzekania na biedę! Zaś zwolennicy włości rentowych — chcieliby mieć lud zamożniejszy i dostatek chlebą.

A więc baczność Bracia! na tych ptaszków z czerwonemi zobolami, w czasie wyborczem, abyście się nie dali zamłotać w ich sidła, bo potem będą was dusić, jak kuropatwy! A musicie wiedzieć, że do tych ptaszków należy już i wiele chłopów, którzy w zaślepieniu idą im na rękę.



Ze świata.



Niemcy pobiwszy Francuzów i ściągnąwszy z nich 5 miliardów (5 milionów) odszkodwania wojennego, myśleli, że już są panami całego świata, Cesarz niemiecki śnił o panowaniu na lądzie, na możu, w Europie i poza Europę, a naród niemiecki uważał się za naród „wybrany“, drwiąc z narodów „mniej ważnych“. Pycha została wnet ukarana. Pokazało się, że Niemcy niczem są w Afryce, niczem są w Chinach. A teraz pokazało się, że Niemcy niczem są także u siebie w domu. Ile to oni nakpili sobie z „polskiej gospodarki“! A teraz pokazało się, że „gospodarka niemiecka“ jest nietylko niedołężną, ale wprost łajdacka.

Jesteśmy obecnie świadkami bankrótctwa wielu przedsiębiorstw, fabryk i banków niemieckich. Spekulowali za cudze pieniądze i kradli, aż towarzystwo się zachwiało i wali się wielki gmach przemysłu niemieckiego. Zdawało się butnym Germanom, że wszystko, co oni robią, jest lepsze, niż to, co kiedykolwiek zrobiono gdzieindziej na świecie i że wszystko musi sie im udać. W ciągu kilka lat chcieli Niemcy szwindlem dokazać tego, na co Francuzi i Anglicy potrzebowali całych stuleci wytrwałej pracy, a pięć miliardów kontrybucyi wojennej, otrzymanej od Francuzów, miało według mniemania Niemców przynosić im lichwiarskie procenta.

Czytając, trudno pojąć, jak naród oświecony mógł tak dać się oszukiwać, i jak ludzie mogli dawać tyle pieniędzy na takie przedsiębiorswa, jak n. p. *suszenia kiełków słodowych.* W r. 1889. dowstało pod tą nazwą towarzstwo w Kassel i zarwało łatwowiernych na wiele milionów. Sam bank lipski zarwali na 85 milionów! Runął bank jeden, zaraz potem drugi i trzeci. I tak z ojczyzny Bismarka nadchodzą coraz to bardziej ciekawe wieści o łotrowskich sztuczkach, popełnianych w zarządzie niemieckich banków i przedsiębiorstw przemysłowych. Oto n. p. stwierdzono, że w zarządzie akcyjnej fabryki Terlindena nad Renem, która przed kilku dniami zbankrutowała, popełniono taki kawał. Wszystkich akcyi tej fabryki było za 3 i pół miliona marek, a tymczasem w bankach niemieckich znaleziono za 5 milionów maręk akcyi tych w lombardzie! A zatem zarząd fabryki wydrukował więcej akcyi, niż o tem wiedziała władza i akcionaryusze i tę wartościową bibułę zastawił w bankach. Czyż wobec tego może dziś kto w Niemczech mieć zaufanie do instytucyi akcyjnych? Także stan upadłego banku lipskiego przedstawia się gorzej, niż przypuszczano, nietylko bowiem przepadnie cały kapitał akcyjny, ale nadto wierzyciele banku stracą na swych pretensyach przynajmniej 40 milionów marek. I znowu jeden bank runął, a mianowicie „Bank reński“. Krabh tego banku wywołał sferach finansowych wielki popłoch, gdyż obawiają się zupełnie wszystkich papierów bankowych niamieckich. Konsorcyum złożone z banków i kilku milionerów subskrybowało kilka milionów marek, aby umożliwić „Bankowi reńskiemu“ spokojną likwidacyę interesów. Co chwila nadchodzą nowe wiadomości o „krachu“ niemieckim.

Policya niemiecka tymczasem znęca się nad Polakami, szuka po kościołach czy w tych świętych schroniskach nie odbywa się polska nauka katechizmu, przekręca polskie nazwiska, chce wszystko przerobić na niemieckie. A tymczasem polskość szerzy się coraz bardziej, bo nawet w sercu niemczyzny nad Renem, powstają kolonie polskie. Cóż pomoże policya niemiecka, gdy Bóg jest z nami!

Wojna Boerów z Anglikami trwa ciągle i niema nadziei, żeby się wnet zakończyła. Nastanie wnet pora deszczowa, która dla Anglików będzie zabójczą. Boerowie postanowili bronić swojej wolności aż do ostatka.

Chiny. Wojna w Chinach niby zakończona, ale układy toczą się jeszcze. Rozchodzi się głównie o odszkodowanie wojenne, gdyż w Chinach panuje straszna nędza. Wedle wiadomości przesłanych przez misyonarzy od początku roku bieżącego szerzy się straszna nędza w Chinoch, a mianowicie w prowincyach Cze-li, Szan-si i Szen-si, O Neveux opisuje, że nędza taka, iż hektar, zasiany zbożem, nie znajduje nabywców za 20 fr., na początku zimy chrześcijanie, pragnąc bodaj o kilka dni życie przedłużyć, jedli korzonki traw, odgrzebane pod zmarzłą ziemią, wyrabiali chleb z liści kukurudzy i wiązów lub też gotowali zupę ze słomy ofsianej. W Szen-si sprzedawano dziewczęta za 2 fr. 50 cent., za 1 fr., lub oddawano je za dwa bochenki wartości kilka soldów; odgrzebywano zwłoki świerzo pochowane, krajano je na kawałki i jedzono żywcem. Trudno byłoby temu uwierzyć, gdyby tych powtórnych wieści nie podawali zakonnicy w „Rocznikach misyonarzy Franciszkańskich“. w zeszycie czerwcowym czytamy, że w mieście Sin-gau-fu, w którem schronił się ce-

sarz, cesarzowa i dwór cały, w przeciągu dni 10. umarło z głodu 1325 ludzi, (pomiędzy 15 25 grudnia 1900 r. Pod datą 7. stycznia pewien misyonarz pisał: „Liczba ofiar wynosi po 400 osób dziennie. Trudne do uwierzenia a jednak prawdziwe; mięso ludzkie sprzedawane jest po stałej taryfie po 33 sapeki za funt“. Czytając to, możnaby sądzić, że jest mowa o dzikich ludożercach Ubangi. Klęskę głodu powiększe jeszcze tyfus, którego ofiarą padł świeżo jeden z biskupów chińskich, mgr. Coltelli, koadjutor mgra Pagnucci, wikaryusza apostolskiego w północnem Szen-si. Franciszkanie w ciągu ośmiu miesięcy utracili 5 biskupów, nie mówiąc już o misyonarzach i zakonnicach.

W Hiszpanii szerzą się ciągle rozruchy przeciw klasztorom.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Rozmaitości.

Przezacny Panie Naczelniku i Wy Czcigodni Radni i Urzędnicy gminy!

Z gorącą ufnością w pomoc i błogosławieństwo Boże, a na podstawie pozwolenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 5. lutego 1901 r. do l. 1305/ pr. śmiem przedłożyć Wam-jako Zwierzchności gminnej, prośbę klasztoru Braci Mniejszych czyli OO. Bernardynów w Dukli, mającą na celu uproszenie bodaj skromnego datku na rzecz restauracyi kościoła klasztornego tamże.

Niegdyś był to jeden z piękniejszych kościołów w kraju, poświęcony wielkiemu Patronowi Polski i Rusi: błog. Janowi z Dukli. Po strasznej pogorzeli z przed 60 lat, w czasie której niemal wszystko urządzenie wewnętrzne ogień pochłonął, już się nigdy ten kościół z całkowitego swego upadku dźwignąć nie zdołał, gdyż zawsze brakowało dostatecznych do tego środków. Całemi dziesiątkami lat, kościół ten jedyny na całą Polskę, który jest poświęcony czci bł. Jana z Dukli, ponieważ ani razu gruntownie nie był restaurowany, przeto coraz bardziej podupadał i niszczał zarówno w murach jak w fundamentach, do tego stopnia, że już ratunku na czas dalszy odkładać niepodobna było. Dopiero w roku ubiegłym, z ofiar złożonych przeważnie przez duchowieństwo i lud wiejski, zdołano zabezpieczyć nieco fundamenta, mury i sklepienia, lecz za to reszta została nietkniętą i wewnątrz kościoła brak jeszcze wszystkiego. Ołtarz wielki z drewnianej tylko złożonej mensy, za całą ozdobę ma parę choinek i koniecznie go innym bodaj skromnym zastąpić należy, by przecie Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie obecny, miał jakiekolwiek w tym kościele schronienie i domek Swój choć ubogi lecz chędogi. Toż samo ołtarze boczne są ponad wszelki wyraz liche i zbutwiałe, ambony brakuje zupełnie, ławki są strupieszałe, posadzka wiecznie wilgotna, a drzwi i okna ponieważ od starości źle się domykają, więc ani od panujących tu wichrów gwałtownych, ani od dokuczliwego nie bronią zimna.

Prócz tego, co już w roku ubiegłym zrobionym zostało, dalsza restauracya wyniosie jeszcze przeszło 20 tysięcy złr. — Skoro w czasach obecnych brakło owych dawnych i hojnych fundatorów, co to się z wydatkami na domy Boże nie liczyli nigdy, przeto zwrócić mi się wypada z prośbą do najszerszych warstw ludu naszego. Niegdyś wielcy tego świata pierwszymi byli, do których się uciekano po grosz ofiarny, dziś do Was się przedewszystkiem zwracamy coście maluczcy . . . . , co w pocie czoła pracujecie na roli lub przy warsztacie, boć prędzej prośba nasza trafi do zacnych serc Waszych, które jak przed wiekami tak i dziś są zawsze pełne miłości Boga i czci dla wielkiego Patrona narodu.

A skoro tak — to niechże za pracowitą ręką naszych kmiotków i mieszczan polskich stanie w całej swej krasie ta podupadła świątynia bł. Jana z Dukli, niech lud roboczy — ci najstarsi na tej ziemi ojczyce w siermiędze zastąpią nieistniejących dziś wojewodów i senatory.

Prosimy przeto gorąco my zakonnicy klasztoru w Dukli, by Świetna Zwierzchność gminna raczyła uchwalić z kasy gminnej jakąś bodaj skromną kwotę na restauracyę kocśioła OO. Bernardynów w Dukli. Jeśli by to niemożebnem było, — to może znajdą się w gminie Waszej miłujące Boga serca, którym przykro będzie, że tu w Dukli Pan Jezus nie ma domku Swego jak należy, i zechcą osobno pospieszyć ze swą osobistą ofiarą i świętą do tego pomocą, toż zechciejcie Przezacny Panie Naczelniku i Wy Czcigodni Radni i Urzędnicy gminy zebrać te wszystkie ofiary i odesłać do klasztoru w Dukli. Weźcie na uwagę, że przez usta nasze, sam Pan Jezus Was o tę ofiarę na Swój kościół prosi. Nie bądźcie zatem głusi na to wołanie Jego, aby i Was nawzajem w godzinę niedoli wysłuchać z dobrocią raczył. Co nam Braciom Mniejszym uczynicie to jakbyście uczynili Jemu Samemu.

Za tę przysługę Bóg dobry podąży Wam z pomocą i błogosławić będzie Was i dziatwę Waszą, domy Wasze, prace Wasze, rolę i chudobę Waszą. Za wszystkich, co ofiarę na ten kościół złożą, odprawiać będą zakonnicy tego klasztoru 52 Mszy świętych rocznie i to wiecznymi czasy — a oprócz tego codzień przy Najświętszej Ofierze memento za swych Dobrodziejów brać będą. A co najważniejsze: że Pan nieba i ziemi każdemu za jego dobre serce i ofiarę z pewnością wynagrodzi.

Wszystkie ofiary Zwierzchności gminnych i osób pojedynczych publicznie w dziennikach ogłoszone będą a następnie po skończeniu odnowieniu świątyni dokładne spra-

wozdanie zarówno z dokonanej restauracyi jakoteż i ze złożonych ofiar Wysokiemu c. k. Namiestnictwu przedłożone zostanie.

Ofiary należy posyłać pod adresem:

Klasztor OO. Bernardynów w Dukli.

Bóg z Wami!

O. Czesław Bogdalski

Gwardyan.

Polecamy tę prośbę OO. Bernardynów Szanownym Czytelnikom choćby ze skromnymi datkami przyjść z pomocą, a wiadomem nam jest wszystkim. że św. Jan z Dukli jest patronem chłopskim. (Redakcya).

Kalendarz kościelny:

1. C. Piotra w Okowach. 2. P. NMP. Anielskiej. 3. S. Znalezienie św. Szymona. 4. *N. F. 10. po Świątkach.* 5. P. NMP. Śnieżnej. 6. W. *Przemienienie Pańskie.* 7. Ś. Kajetana 8. C. Cyryaka męczennika. 9. P. Romana. 10. S. Wawrzyńca.

SKŁADKI

na kalicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli:

Z listy powsz. za stycz. 1901: Starosta Wł. Jarósz 2·— K, nadinż. Jul. Felkel 1·—, Ciszek Stan. —·50, L. Małecki 2·—, Miecio Błotnicki —·50, Wyjęto z puszki: w handlu Kosterkiewicza —·53, w apt. St. Pawłowskiego —·74, w gimn. wyż i niż. 1·31, Z listy prof.: L. Mał. —·50, ks. Nowicki 1·—, Z puszki na g. st. kol. —·28, A. Butscher —·20, J. Błotnicka —·40, Z listy powsz. za luty: L. Mał. 2·—, starosta W. Jarosz 2·—, nadinż. K. Stroński 2·—. nadinżynier J. Felkel 1·—, Z gry w karty J. Mał. insp. l. 3·04, Adam Dunikowski 3·—, Kasa Zal. w N. S. 200·—, Z listy prof za marzec 1901: ks. Nowicki 1·—, L. Mał. —·50, Dawny uczeń tut. gimnaz. (K. W.) oblig. na 200 K 200·—, Z gry w karty M. Małecki —·50, Z listy prof. S. Rzepiński —·40, S. Daniec, pocztm. w Żywcu 2·—, Z listy powsz. za marzec 1901: L. Mał. 2·—, Miecio Błotn. —·50, star. W. Jarosz 2·—, Kaj. Stroński 2·—, J. Felkel 1·—. S. Ciszek (za luty, marzec, kwiecień) 1·50, Z puszki w apt. S. Pawł. —·57, W. Obertyński przez dyr. S. Rzep. 1·—, Z puszki w Kasie chorych 2·13, Bł. Bednarek 1·—, Z puszki: w kanc. Ewid. pod. gr. 1·20, w handlu J. Krawczyńskiego 1·32, w handlu J. Weissa —·78, W. Zajączkowski, nadg. w Stan. 1·—, Jan Obnuński, inż cyw. 1·—, Z puszki w handlu K. Milera —·50, Z gry w karty M. Mał, —·46, Za 20cent. z r. 1855 od p. Wejdowej 1·—, Za medal wyst. krak. w r. 1887 od p. Fel. Jeleńskiego 2·20, Za miedziak Stan. Augusta —·10, ks. L. Lesny w Szczyż. 10·—, ks. A. Bryja w Szcz. 10·—,

Treść:

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**